65

GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej



Operacja „Market-Garden“

Życie codzienne

Życie codzienne w Holandii

Świadkowie mówią

Relacje tych, którzy to przeżyli...

Widziane z bliska

Kapitulacja Rumunii i Bułgarii

Postacie

Sosabowski

Tego dnia 17 września 1944





PONADTO W NUMERZE
• REPRINT GAZETY
• AFISZ

Ówczesna gazeta zreprodukowana w całości

„Nowe Widnokręgi“ - 20 września 1944

cena 4,29 zł

co tydzień

ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

„Market-Garden"

17 września 1944 r. rozpoczęła się największa operacja powietrzno-desantowa II wojny światowej. Jej celem miało być zniszczenie niemieckich jednostek znajdujących się w Holandii, by umożliwić aliantom posuwanie się w kierunku Berlina...

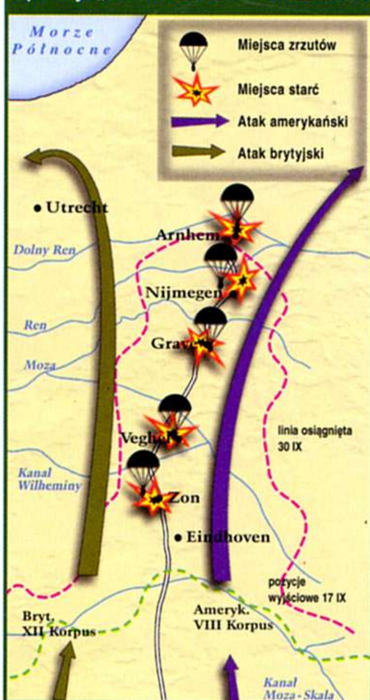
Zanim do tego doszło, w początkach września 1944 r. jednostki amerykańskie stanęły na przedpolach Linii Zygfryda, brytyjska 2 Armia (po opanowaniu znacznej części Belgii) wyszła na linię kanałów: Escaut i Alberta, natomiast kanadyjska 1 Armia posuwała się wzdłuż wybrzeża Kanału La Manche. Dowództwo alianckie uważało, że po wielu tygodniach ciągłych walk siły niemieckie znajdujące się naprzeciw jednostek sprzymierzonych były już bardzo osłabione. Jednak warunki terenowe Holandii ułatwiały niemieckim jednostkom obronę zajmowanego obszaru. Wiedząc o tym, w sztabie sprzymierzonych postanowiono wykonać manewr operacyjny, którego celem było zamknięcie w kotle i zniszczenie znajdujących się na terenie Holandii jednostek niemieckich oraz obejście Linii Zygfryda od północy, co miało umożliwić 21 Grupie Armii przeprowadzenie ofensywy w kierunku Hanoweru i Berlina. Kiedy powstawał ten plan, do granicy niemieckiej pozostawało jeszcze do przebycia około 120 km. Aby przebyć tę odległość, należało sforsować rzeki - Mozę, Waal, Dolny Ren, oraz kanały: Wilhelma, Wilhelminy i Leopolda. Dopiero po pokonaniu tych przeszkód terenowych można było myśleć o przełamaniu Linii Zygfryda.

13 września 1944 r. gen. Eisenhower wydał dyrektywę dotyczącą dalszego prowadzenia działań wojennych przez 21 Grupę Armii na froncie zachodnim. Głównym celem aliantów było opanowanie portów w Antwerpii i w Rotterdamie, co umożliwiało poprawę zaopatrzenia walczących wojsk. Drugim ważnym celem strategicznym miało być uchwycenie przyczółków na Renie i wyprowadzenie stamtąd natarcia przez Zagłębie Ruhry w głąb Rzeszy. Ten ostatni mógł zostać zrealizowany dopiero po zajęciu jednego z wymienionych wyżej portów, co dawało możliwość zaopa-

▲ Początek września 1944 r. Szybowce należące do alianckiej 1 Armii Powietrzno-Desantowej zostały zmasowane na brytyjskim lotnisku w ramach przygotowań do operacji „Market-Garden" - operacji desantowej na wielką skalę.
(DITE/USIS)



◀ Generał James Gavin dowodził amerykańską 82 Dywizją Spadochronową (*Airborne Division*).
(DITE/USIS)



trywania walczących jednostek w czasie ofensywy. W tym samym czasie 12 Grupa Armii miała ostatecznie opanować Brest - ważny pod względem strategicznym port, oraz nawiązać styczność z 6 Grupą Armii idącą od południa. Dzięki temu 12 Grupa Armii mogła otrzymać również zaopatrzenie szlakami komunikacyjnymi prowadzącymi z Marsylii.

W planie gen. Eisenhowera, który powstał pod znacznym wpływem dezyderatów marszałka Montgomery'ego, zakładano, że główne uderzenie w głąb Niemiec przez Ren wykona 21 Grupa Armii, amerykańska 1 Armia oraz 1 Armia Powietrzno-Desantowa. Wiązanie sił niemieckich do czasu opanowania przez te jednostki miała wykonać amerykańska 3 Armia gen. Pattona. Wsparcia 1 Armii miały udzielić jednostki 12 Grupy Armii. Ostatecznym rezultatem owego planu było opanowanie Zagłębia Ruhry i Saary i utworzenie dogodnych podstaw wyjściowych do natarcia w głąb Niemiec.

W drodze do Zagłębia Ruhry

Dzięki tej dyrektywie marszałek Montgomery miał wolną rękę w realizacji swego planu. Główna rola w planowanej operacji miała przypaść brytyjskiej 2 Armii. 14 września 1944 r. Montgomery wydał rozkazy, które miały w pełni realizować dyrektywę gen. Eisenhowera. W dyrektywie M.525 pisał on: „Naszym rzeczywistym celem jest więc Zagłębie Ruhry. Po drodze chcemy jednak zająć porty Antwerpii i Rotterdamu, zdobycie Zagłębia Ruhry stanowi bowiem dopiero pierwszy etap naszego natarcia w głąb Niemiec. [...]

Główne zadanie tej armii (brytyjska 2 Armia) polega na prowadzeniu działań w ogólnym kierunku północnym i na zdobyciu przepraw na Renie i Mozie w rejonie Arnhem-Nijmegen-Grave. W operacjach tych dowództwu 2 Armii podporządkowany zostanie jeden korpus powietrzno-desantowy w składzie trzech dywizji. [...]

Uderzenie na północ w celu zdobycia przepraw przez rzeki musi być szybkie i gwałtowne i ma być przeprowadzone bez względu na to, co dzieje się na skrzydłach. Następnie armia przedsięweźmie kroki w celu rozszerzenia rejonu pierwszego uderzenia oraz utworzenia bezpiecznej linii zaopatrzenia.

Dniem „D" operacji będzie niedziela 17 września". 16 września 1944 r. w liście do marszałka Montgomery'ego gen. Eisenhower odpisał: „W tej chwili otrzymałem Pana dyrektywę M.525 i muszę stwierdzić, że nie tylko przyczyni się ona do jak najskuteczniejszego zrealizowania mojej koncepcji w tej kampanii, lecz jest całkowicie zgodna z naszymi obecnymi porozumieniami".



▼ **Oznaka amerykańskich jednostek spadochronowych.**
(zbiory prywatne)

Kryptonim „Market-Garden"

Planowana operacja otrzymała kryptonim „Market-Garden". Kryptonim „Market" dotyczył operacji powietrzno-desantowej, którą miał wykonać I Korpus Powietrzno-Desantowy gen. Fredericka Browninga, natomiast wsparcie desantu spadochronowego przez brytyjski XXX Korpus gen. Briana Horrocksa otrzymało kryptonim „Garden".

W działaniach I Korpusu Powietrzno-Desantowego miały uczestniczyć: amerykańska 82 Dywizja Powietrzno-Desantowa dowodzona przez gen. Jamesa Gavina, amerykańska 101 Dywizja Powietrzno-Desantowa dowodzona przez gen. Maxwella Taylora, brytyjska 1 Dywizja Powietrzno-Desantowa pod dowództwem gen. Roberta Urquharta oraz polska 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa pod dowództwem gen. Stanisława Sosabowskiego. Amerykańska 101 Dywizja Powietrzno-Desantowa miała opanować przeprawy



▲ **Cywile holenderscy pomagają amerykańskim spadochroniarzom w rozpoznaniu terenu. Podstawą sukcesu operacji było precyzyjne określenie miejsca lądowania.**
(DITE/USIS)

▶ **Ładowanie amerykańskiego łazika na pokład szybowca *Waco*.**
(DITE/USIS)

▼ **17 września 1944 r. Holenderskie niebo pełne jedwabnych grzybów...**
(DITE/USIS)



na kanałach Wilhelma i Wilhelminy oraz na rzekach Dommel i Aar; amerykańska 82 Dywizja Powietrzno-Desantowa - zdobyć przyczółki na rzece Waal w miejscowościach: Grave, Heumen i Nijmegen; most i przeprawy w rejonie Arnhem na Dolnym Renie zająć miała brytyjska 1 Dywizja Powietrzno-Desantowa wsparta przez polską 1 Samodzielną Brygadę Spadochronową. Według planu marszałka Montgomery'ego jednostki I Korpusu Powietrzno-Desantowego powinny były utrzymać zajęte rejony do czasu przybycia jednostek brytyjskiego XXX Korpusu.

17 września 1944 rozpoczęła się operacja „Market-Garden". „Na terenie lotniska kapelan odprawiał nabożeństwo i udzielał komunii, ja zaś zjadłem samotnie śniadanie w kasynie - pisał gen. Urquhart. Na lotnisku tłok maszyn i ludzi skupiających się wokół samolotów. Chodząc pomiędzy żołnierzami myślałem o nieco dziwnych słowach gen. Horrocksa, skierowanych do mnie, gdy mówiliśmy o mojej dywizji w czasie planowania uprzedniej operacji we Francji: *Pańscy ludzie to rzeźnicy* - powiedział Horrocks. Lekka przesada, ale w swych bluzach polowych i lotniczych hełmach ochronnych wyglądali teraz jak wojsko, z którym dokonać można wielkich rzeczy w walce. Każdy zespół był starannie dobrany. Ludzie z jednostek szybowcowych stali teraz obok swych szybowców typu *Horsa* i wyglądających na nieporęczne i wrażliwe - typu *Hamilcar* z ładunkiem ciężkiego wyposażenia, obejmującym sprzęt od 17-funtowych dział przeciwpancernych do lekkich transporterów opancerzonych".

W pierwszym dniu operacji na terenach zajętych przez Niemców miało lądować 35 000 spadochroniarzy alianckich. Do przewozu oraz osłony jednostek powietrzno-desantowych użyto około 3 700 samolotów różnych typów.

Pomimo informacji wywiadu dowództwo operacji zbagatelizowało dane o obronie niemieckiej w planowanych rejonach zrzutów oraz o stacjonowaniu w rejonie Arnhem II Korpusu Pancernego SS gen. Bittricha.

Pierwszy zrzut

17 września w rejonie Veghel i Zon zrzucona została amerykańska 101 Dywizja Powietrzno-Desantowa, a na południe od Nijmegen - amerykańska 82 Dywizja Powietrzno-Desantowa. W pierwszym momencie Niemcy zostali zaskoczeni, jednak wkrótce feldmarszałek Model, dowódca Grupy Armii „B" rozpoczął kontratak.

Jedno z najtrudniejszych zadań czekało lądującą w rejonie Arnhem brytyjską 1 Dywizję Powietrzno-Desantową i mającą niebawem przybyć polską brygadę, gdyż miały one utrzymać przeprawy na Dolnym Renie do czasu nadejścia XXX Korpusu, który dzieliło od tej miejscowości 127 km. Pełen optymizmu gen. Horrocks twierdził, że na dotarcie do dywizji gen. Urquharta jego korpusowi potrzebne będą tylko dwa dni. Rzeczywistość okazała się zgoła inna. Montgomery zapomniał, że Holandia poprzecinana była licznymi kanałami, a więk-



Tego dnia

26 VIII 1944 r.
- **Włochy: 8 Armia dociera do Rubikonu.**



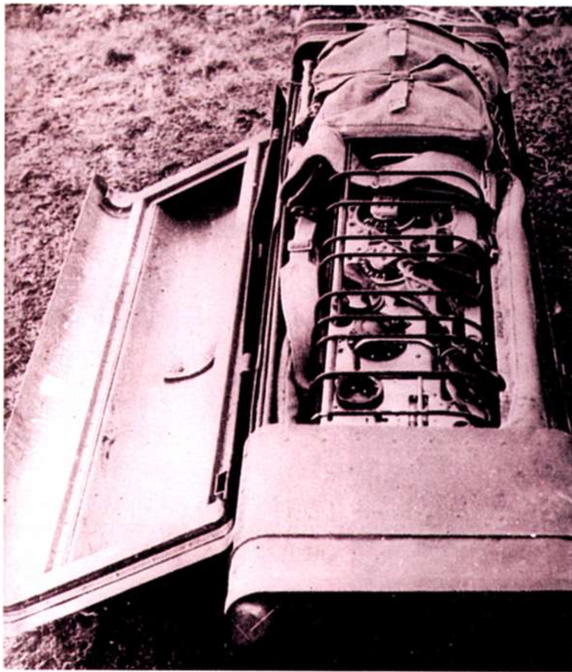
28 VIII 1944 r.
- **Moskwa: porozumienie Tito-Stalin: Armia Czerwona może wkroczyć do Jugosławii.**



3 IX 1944 r.
- **Belgia: wyzwolenie Brukseli przez aliantów.**

4 IX 1944 r.
- **Grecja: Brytyjczycy rozpoczynają operację „Manna".**

5 IX 1944 r.
- **Litwa: Armia Czerwona rozpoczyna ofensywę na południe od Rygi.**



▲ **Typ operacji sprawiał, iż łączność (zrzucone na oddzielnym spadochronie radio) okazało się wyposażeniem nieodzownym.**
(DITE/USIS)

▼ **Alianckie ciężarówki pod niemieckim ostrzałem na moście na rzece Waal w Nijmegen. Most ten zdobyto 20 września 1944 r.**
(DITE/USIS)

▶ **Po wtargnięciu amerykańskich spadochroniarzy. Na ulicach holenderskiego miasteczka rozpoczyna się walka.**
(DITE/USIS)

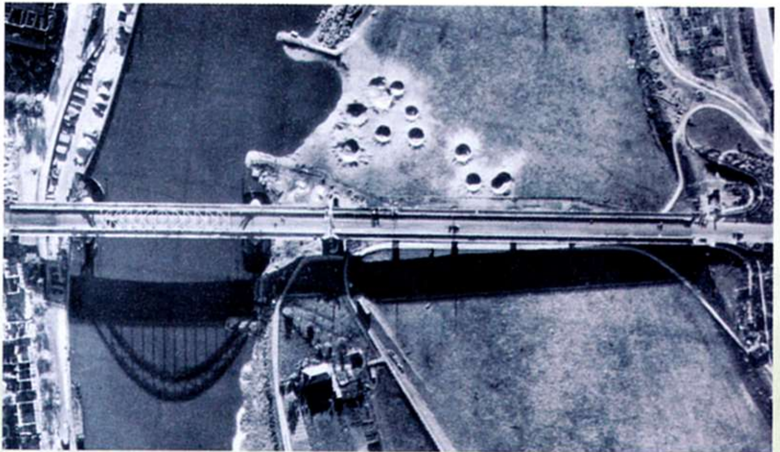
▼ **Amerykańskie bomby spadają na jeden z głównych punktów strategicznych operacji - most w Arnhem.**
(DITE/USIS)

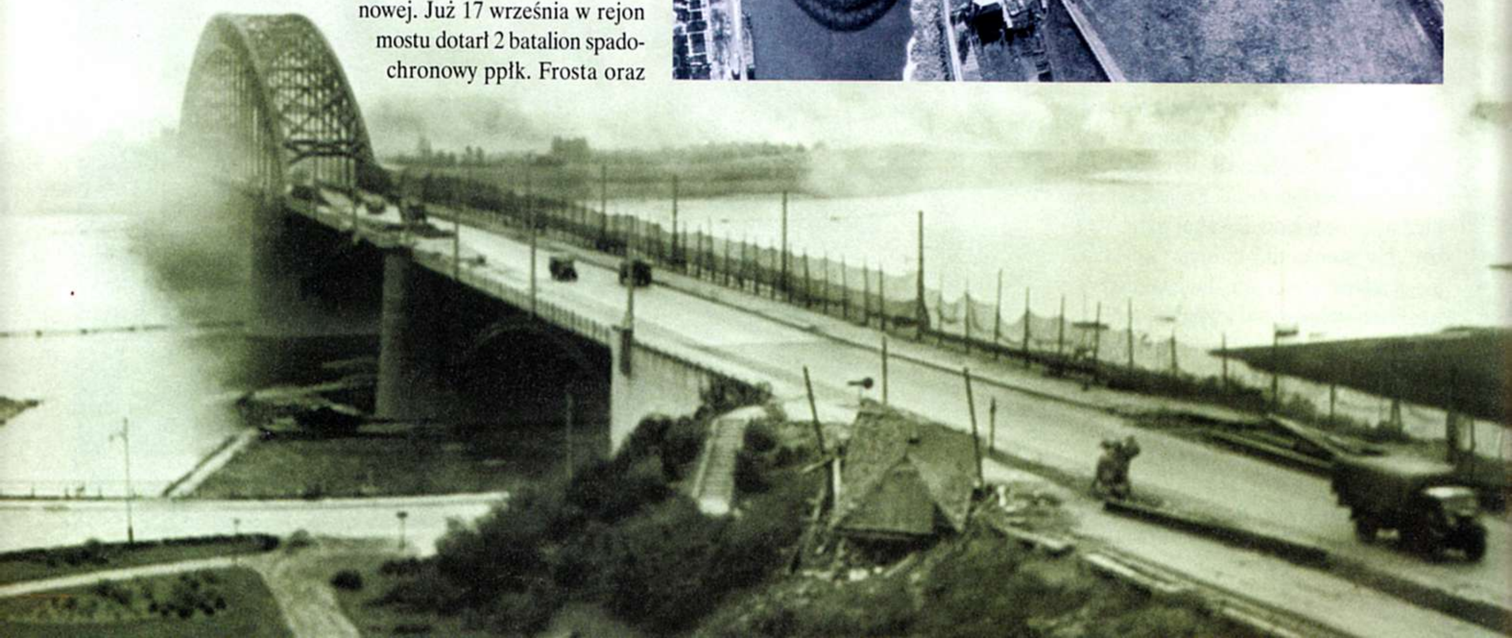
szosć dróg była bardzo wąska. Taka też była jedyna droga łącząca wszystkie cele założone w operacji „Market-Garden".

17 września w rejonie miejscowości Wolfheze i Helsum lądowała brytyjska 1 Brygada Spadochronowa (rzut spadochronowy i szybowcowy), dowództwo 1 Dywizji Powietrzno-Desantowej oraz 1 Brygada Szybowcowa. W trakcie lądowania brytyjska 1 Brygada Spadochronowa została zaatakowana przez niemieckie oddziały *Kampfgruppe von Tettau*, a lądowisko 1 Brygady Szybowcowej - przez *Kampfgruppe Weber*. Następnego dnia, na zachód od miejscowości Wolfheze, lądowała brytyjska 4 Brygada Spadochronowa. Wykonanie głównego zadania, jakim było opanowanie mostu w Arnhem powierzone zostało brytyjskiej 1 Brygadzie Spadochronowej. Już 17 września w rejon mostu dotarł 2 batalion spadochronowy ppłk. Frosta oraz pododdziały z 1 i 3 batalionu oraz część Oddziału Rozpoznawczego 1 Dywizji. Na posuwające się drogą z Oosterbeek do Arnhem oddziały brytyjskie uderzyła niemiecka 9 Dywizja Pancerna SS, a po dotarciu w rejon mostu - oddziały niemieckiej 10 Dywizji Pancernej SS.

Krytyczna chwila

„Most główny (w Arnhem) jest ciągle jeszcze trzymany przez niedobitki bohaterskiego 2 batalionu. Biją się już resztki ludzi resztkami amunicji i broni. Niemcy ciągle uderzają czołgami, działami samobieżnymi, a pod ich osłoną piechota z miotaczami płomieni wypala dom po domu, mieszkanie po mieszkaniu. Straty Brytyjczyków są bardzo duże. Ze stanu 700 ludzi walczy już tylko 6 oficerów i około 90 szeregowych. Dowódca batalionu jest ciężko ranny. Godziny obrońców są już policzone". W tej sytuacji ppłk Dobie, dowódca 1 batalionu spadochronowego, który w tym czasie dowodzi resztkami 1 i 3 batalionu oraz 11 batalionem spadochronowym z 4 Brygady Spadochronowej i batalionem *South Stafford* z 1 Brygady Szybowcowej postanowił przyjść ppłk. Frostowi z pomocą.







19 września 1944 r. o godz. 11 brytyjscy spadochroniarze ruszają do natarcia. Pomimo dużych strat docierają do szpitala Św. Elżbiety, który zdobywają. Od 2 batalionu dzieli ich już zaledwie kilkaset metrów. Wtedy do kontrataku przystępują Niemcy. W zaciętej walce okupionej wieloma zabitymi żołnierzom z 10 Dywizji Pancernej SS udało się zmusić zgrupowanie ppłk. Dobiego do odwrotu w kierunku Oosterbeek. W tym samym czasie brytyjska 4 Brygada Spadochronowa otrzymała rozkaz przebicia się do Oosterbeek i zajęcia pozycji obronnych w północnej części miejscowości.

W ciągu trzech dni od lądowania niemiecki II Korpus Pancerny SS zepchnął oddziały brytyjskie w rejon Oosterbeek. W nocy z 19 na 20 września Brytyjczycy ugrupowali się w zachodniej części miasta.

Wsparcia 1 Dywizji Powietrzno-Desantowej miała udzielić polska 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa, która ze względu na złe warunki atmosferyczne do akcji weszła dopiero 19 września (część rzutu szybowcowego). Por. Sawicki tak zapamiętał ten moment: „Jesteśmy już odcięci od samolotu. Szybkość lotu zmniejsza się - spływamy w dół i lądujemy. Wszyscy trzymają się mocno, oczekując wstrząsu. Jeszcze kilka podskoków i szybowiec stoi. Wyskoczyliśmy z szybowca, mając broń gotową do strzału. Wokół jedno piekło ognia. Kilka samolotów spada w płomieniach. [...] Zbieramy się do wyładowania sprzętu... Nie mogę ruszyć z moim *jeepem*, który jest ciężko obładowany i zapada się w rowki ziemniaczane. Osłaniający nasze lądowisko oddział nie wytrzymuje. Cofają się - jesteśmy już sami na przedpolu".

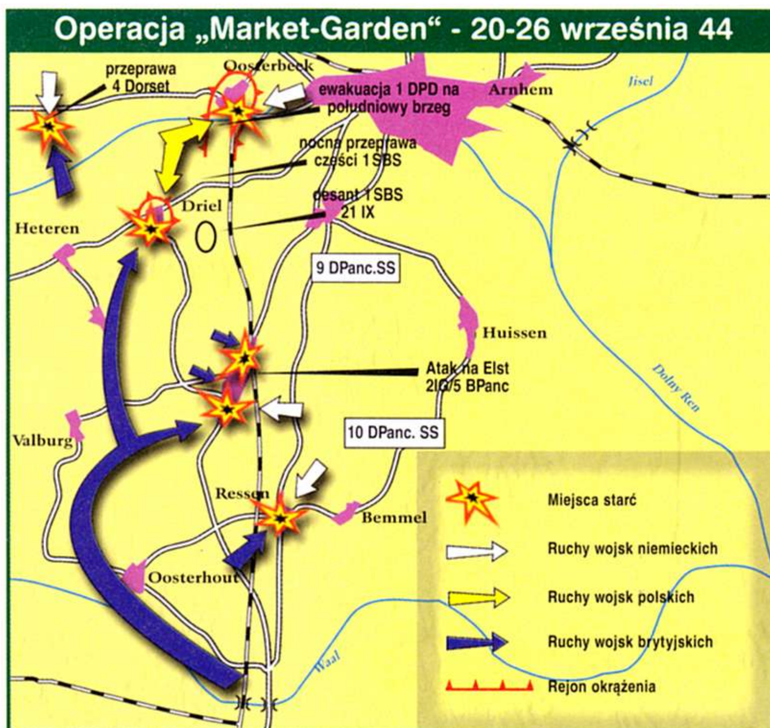
Resztki 1 Dywizji Powietrzno-Desantowej zorganizowały obronę w rejonie Oosterbeek.

Złe warunki pogodowe zmusiły do odwołania startu pozostałej części brygady. „Żołnierze, wyczerpani po całodziennym oczekiwaniu w nerwowym napięciu, wracają do obozu, rozgoryczeni" - pisał kapitan Stasiak.

Porażka

20 września oddziały 10 Dywizji Pancernej SS ponawiają natarcie na pozycje 2 batalionu w rejonie mostu w Arnhem. Atak poprzedziło przygotowanie artyleryjskie oraz bombardowanie lotnicze. W godzinach południowych z południowego brzegu Dolnego Renu przez most przebijają się niemieckie czołgi. Brytyjczycy nie rezygnują z obrony, gdyż z nasłuchu radiowego wynikało, że wieczorem Arnhem zaatakują jednostki brytyjskiego XXX Korpusu. Ostatni pozostali przy życiu spadochroniarze skupili się w rejonie północnego przyczółka mostowego. Wieczorem 20 września Niemcy zmusili spadochroniarzy do poddania się. Walki przeżyło tylko około 40 żołnierzy - przeważnie rannych. W ten sposób jeden z najważniejszych celów operacji „Market-Garden" nie został zrealizowany.

Resztki 1 Dywizji Powietrzno-Desantowej zorganizowały obronę w rejonie Oosterbeek. Obrona została podzielona



Czy wiesz, że...

Gen. Patton w ten sposób wypowiedział się o operacji „Market-Garden": „Jedynym ratunkiem dla tej operacji było zrzucenie wokół Arnhem spadochroniarzy amerykańskich, zaś na szpicy uderzenia pozostawienie amerykańskiej dywizji pancernej".

10 IX 1944 r.

• Niemcy: odrzucenie amerykańskiego ultimatum kapitulacji.

13 IX 1944 r.

• Łotwa: zajęcie Rygi przez armię radziecką.



14 IX 1944 r.

• Grecja: wyzwolenie Aten przez armię brytyjską.



14 IX 1944 r.

• Francja: Rommel, oskarżony o udział w spisku z 20 lipca, popełnia samobójstwo.



• Jugosławia: Armia Czerwona wkracza do Belgradu.



15 IX 1944 r.

• Norwegia: wycofywanie się Niemców.



◀ Holandia, wrzesień 1944. Dowódca polskiej 1 Samodzielnej Dywizji Spadochronowej gen. Sosabowski w rozmowie z oficerami brytyjskimi.
(DITE/USIS)



▼ Na plakacie braci Haar i Z. Turkiewicza widnieją słowa Roosevelta: „Polska - inspiracja dla świata".
(zbiory prywatne)

▲ Walczący ramię w ramię z aliantami polscy spadochroniarze na stanowisku ogniowym w zdruzgotanym pociskami artyleryjskimi holenderskim domu.
(DITE/USIS)

▶ Szeregowy Eric Holfnacker z Nowego Jorku eskortuje niemieckich jeńców wziętych do niewoli w okolicach holenderskiego miasteczka Zon.
(DITE/USIS)

▼ Lądowanie szybowców nie zawsze kończyło się szczęśliwie.
(DITE/USIS)

na dwa odcinki: zachodni - obsadzany przez dwa bataliony szybowcowe oraz część batalionu saperów dywizyjnych jako piechota, i północno-wschodni, którego obsadę stanowiły pozostałości 1 i 4 Brygady Spadochronowej, resztki batalionu *South Stafford*, dywizyjne oddziały zaopatrywania, piloci szybowcowi oraz kompania *Path Finder*. Walczących spadochroniarzy wspierał brytyjski 21 pułk artylerii powietrznej oraz oddziały artylerii przeciwpancernej, a wśród nich osiem polskich dział przeciwpancernych. Mimo silnych ataków nieprzyjacielowi nie udało się zepchnąć Brytyjczyków do rzeki.

W tym czasie polska brygada czekała na rozkaz startu. 21 września pogoda poprawiła się na tyle, że brygada mogła wystartować. Zrzut brygady miał nastąpić na południowym brzegu rzeki, w rejonie miejscowości Driel.

„Błyska zielone światło. Słyszę trzask pod samolotem. To motocykle umieszczone pod samolotem. Poszły w dół. Wypycham szybko rower, potem drugi - rzucam się w przepaść. [...] Do uszu moich dochodzi odgłos strzałów. Strzelają z kilku kierunków" - wspominał ppor. Relidziński. Strzelec Sadowski pisał: „Tym, którzy zawiśli w powietrzu, łagodnie unoszeni podmuchem, podróż ku ziemi wydaje się wiecznością". Nie wszystkim udało się szczęśliwie wylądować. Polacy trafili pod silny ogień oddziałów niemieckiej 9 Dywizji Pancernej SS.

Ze 114 samolotów wiozących polskich spadochroniarzy zrzutu dokonały tylko 53 samoloty.

Ze względu na fatalne warunki pogodowe, ze 114 samolotów wiozących polskich spadochroniarzy zrzutu dokonały tylko 53 samoloty. Na ziemi znalazło się 1067 polskich żołnierzy. Polska brygada otrzymała zadanie opanowania przepraw na południowy wschód od miejscowości Driel. W momencie wejścia do akcji polskiego zrzutu spadochronowego, brytyjska 1 Dywizja Powietrzno-Desantowa została prawie całkowicie okrążona. Jedynym połączeniem był niewielki odcinek brzegu rzeki trzymany przez brytyjskich spadochroniarzy. Wysłane przez gen. Sosabowskiego rozpoznanie stwierdziło, że nad brzegiem rzeki nie ma Brytyjczyków, a prom znajdujący się w tym rejonie został zniszczony. Wobec braku łączności radiowej, wieczorem dowódca polskiej brygady wysłał do 1 Dywizji Powietrzno-Desantowej oficera łącznikowego kpt. Zwolańskiego, który według opisu por. Relidzińskiego wyglądał następująco: „Na sobie miał siatki maskownicze, krótkie spodenki gimnastyczne i pas, ponadto nóż, pistolet i dwa granaty. Twarz wysmarował pastą". Po powrocie z północnego brzegu Dolnego Renu kpt. Zwolański zameldował gen. Sosabowskiemu, że sytuacja brytyjskiej dywizji jest bardzo poważna i jej dowódca prosi Polaków o natychmiastową pomoc. Wobec braku środków przeprawowych Polacy muszą czekać. Oddziały 1 Samodzielnej Brygady Spa-



dochronowej zgromadzone w rejonie Driel przez cały dzień 21 września prowadziły walki z nacierającymi oddziałami niemieckiej 10 Dywizji Pancernej SS.

W nocy z 22 na 23 września następuje pierwsza przeprawa Polaków przez Dolny Ren. Por. A. Smaczny opisał ją tak: „Brak środków przeprawowych zmusił nas do czekania i dopiero po dłuższym czasie nadeszły dwie łodzie gumowe, kierowane przez naszych saperów. Zaczęła się przeprawa grupkami po dwu, względnie pojedynczo. [...] Przeprawiłem się na drugą stronę szczęśliwie. [...] Idziemy ulicą. Po obu stronach domy. Nagle z odległości kilku kroków słyszę przerażony głos: *Herr Feldfebel, es sind Tommies*. Zorientowałem się, że wpadliśmy w środek zgrupowania Niemców. Krótki rozkaz *Padnij!* i wszyscy leżymy przywarci do ziemi. Równocześnie z obu stron ulicy posypał się silny ogień. Niemcy, widocznie również zaskoczeni, strzelają na oślep. [...] Pod osłoną własnego ognia udało mi się jednak wycofać w ślad za moimi żołnierzami. [...] Następnego dnia sprawdziłem stan kompanii i wówczas okazało się, że tylko 36 ludzi zdążyło się przeprawić na północny brzeg Renu".

Z obu stron ulicy posypał się silny ogień. Niemcy, widocznie również zaskoczeni, strzelają na oślep.

Przez cały dzień 23 września Niemcy nie zdołali rozerwać brytyjskiej obrony w Oosterbeek. W tym dniu w rejon Driel przybył pierwszy oddział z 43 Dywizji Piechoty z XXX Korpusu oraz udało się zrzucić w rejonie Grave pozostałą część polskiej brygady.

O godz. 23 gen. Sosabowski ponowił próbę przeprawienia brygady przez Ren. Rozpoczęła się ona dopiero 24 września 1944 r. o godz. 2.45, pod silnym ogniem nieprzyjaciela. I tym razem nie udało się przeprawić całej brygady. Do swoich brytyjskich kolegów dotarło tylko 250 polskich spadochroniarzy. Pozostali powrócili do Driel. Sytuacja znajdującej się w okrążeniu brytyjskiej 1 Dywizji Powietrzno-Desantowej była krytyczna. Gen. Urquhart postanowił ewakuować pozostałych przy życiu żołnierzy na południowy brzeg Dolnego Renu. Te ostatnie chwili wspominał następująco: „Walka toczyła się dalej, jednocześnie czyniono przygotowania do oderwania się od nieprzyjaciela. Przewodnicy ukradkiem zapoznali się z wybranymi trasami. Ułożono taśmy. Meyers udał się na brzeg rzeki, by doglądać przygotowań do przewozu. [...] Zdawało się, że leżeliśmy całymi godzinami. Nagle z ciemności nocnych dobiegł przyciszony głos: *Tak jest - ta grupa*. Spojrzałem na zegarek. Było kilka minut po północy. Zebraliśmy się i ześlizgnęliśmy z obwałowania. Przy świetle pocisków smugowych, poprzez deszcz mogłem dojrzeć niewyraźnie inne łodzie". W ten sposób w nocy z 25 na 26 września ewakuowano resztki brytyjskiej 1 Dywizji Powietrzno-Desantowej. Z 10095 żołnierzy ewakuowano tylko 2398 spadochroniarzy. Znaczne były również starty polskiej brygady, które wyniosły 97 poległych, 120 zaginionych oraz 219 rannych.

Brytyjczykom nie udało się osiągnąć zamierzonego celu. Lepiej powiodło się amerykańskim spadochroniarzom ze 101 i 82 Dywizji Powietrzno-Desantowych, którzy zdobyli wyznaczone przeprawy. Ale wysiłek ten zdał się na nic, gdyż na dojście w rejon Arnhem brytyjski XXX Korpus potrzebował tygodnia, a nie - jak zakładano - dwóch dni.

Arnhem było ostatnim sukcesem niemieckim. Nieosiągnięcie przez aliantów zamierzonych celów spowodowane zostało między innymi nie docenieniem przeciwnika, złymi warunkami atmosferycznymi, brakiem wsparcia nacierającej brytyjskiej 2 Armii przez sąsiednie armie amerykańskie oraz skutecznym kontratakiem dokonanym przez niemiecki II Korpus Pancerny SS.



Jeden z historyków II wojny światowej, Chester Wilmont napisał: „W najwyższym stopniu pożałowania godny był fakt, że na operację tę, która powinna była i mogła stać się decydującym ciosem w kampanii na Zachodzie, fatalny wpływ wywarły dwie podstawowe wady sojuszniczego naczelnego dowództwa: ostrożność Brytyjczyków, gdy chodziło o ponoszenie strat, oraz niechęć Amerykanów do koncentracji sił".

16 IX 1944 r.

• Filipiny: desant amerykańskich *Rangersów* na wyspach w Zatoce Leyte.



18 IX 1944 r.

• Niemcy: Heinrich Himmler staje na czele Sił Wewnętrznych.

19 IX 1944 r.

• Niemcy: Hitler wydaje rozkaz zrównania Warszawy z ziemią.

Kapitulacja Rumunii i Bułgarii

▲ Bułgarscy partyzanci na ulicach wyzwolonej Sofii.
(zbiory prywatne)

Dzięki dwu następującym po sobie ofensywom: zimowej w 1943 r. i wiosennej w 1944 r. radzieckie wojska docierają do podnóża Karpat i zagrażają Bałkanom. Zwycięstwo Związku Radzieckiego nie budzi już najmniejszych wątpliwości.

Postrzegane jest ono jako naturalna konsekwencja przebiegu walk. Od sierpnia 1943 r. Armia Czerwona zadaje nieprzyjacielowi jeden cios za drugim, zmuszając go do odwrotu. Dla sił Osi utrata Krymu w maju 1944 r. jest ogromną klęską - w ciągu zaledwie kilku tygodni niemiecko-rumuńskie wojska tracą dwanaście dywizji, czyli prawie 100 tys. żołnierzy. Dla bałkańskich sojuszników Trzeciej Rzeszy: Węgier, Rumunii i Bułgarii nadchodzi czas na przewartościowanie zawartych sojuszy, aby choć w ten sposób zabezpieczyć się przed coraz bardziej prawdopodobną inwazją i okupacją sowiecką.

Już pierwszego dnia wojska radzieckie przekraczają Dniestr, a Niemcy zmuszeni zostają do odwrotu.

Na bezpośrednio zagrożonych radzieckim atakiem Węgrzech regent, admirał Horthy, podejmuje próbę wypowiedzenia sojuszu Hitlerowi i podpisania odseparowanego pokoju z aliantami. Niemcom udaje się jednak storpedować jego plany poprzez zajęcie całego kraju i całkowite podporządkowanie go sobie. W Rumunii nie zdołają oni jednak zapobiec zmianie opcji politycznych, jakie podejmuje rząd.

Atak na Bałkany

20 sierpnia 1944 r. rusza radziecka ofensywa na froncie bałkańskim. Armia Czerwona naciera na bardzo słabo broniącego się wroga. Aby stawić czoło radzieckiej nawałnicy na północy, Hitler wycofał z linii Dniestru jedenaście dywizji, w tym cztery z sześciu operujących tam dywizji pancernych. Musi zatem niemal wyłącznie oprzeć się na wojskach rumuńskich, których wartość bojowa jest raczej wątpliwa. Armia Czerwona liczy na przełamanie frontu poprzez odizolowanie jednostek rumuńskich od ich niemieckich sojuszników. Nadzieje te okażą się jednak przedwczesne. Zgodnie z już wypróbowaną taktyką uderzenie radzieckie spada na dwie armie rumuńskie, aby w ten sposób wziąć w kleszcze niemiecką 6 Armię, która zajmuje pozycje pomiędzy nimi. Manewr ten uwieńczony zostaje sukcesem i już pierwszego dnia ofensywy wojska radzieckie przekraczają Dniestr, a Niemcy zmuszeni zostają do pospiesznego odwrotu.

23 sierpnia 1944 r., wobec nieuchronnego załamania się frontu, w Bukareszcie następuje



▼ Jesień 1944 r. Tablice informujące ludność rumuńską o sytuacji na froncie.
(zbiory prywatne)

przewrót pałacowy. Król Michał poleca aresztować Iona Antonescu, przywódcę kolaboracyjnego rządu. W miejsce dotychczasowego zostaje powołany rząd jedności narodowej, na czele którego staje generał Zanatescu. W rządzie tym szereg tek ministerialnych powierzonych zostaje komunistom. Nazajutrz po tych zmianach lotnictwo niemieckie, z rozkazu Hitlera, bombarduje Bukareszt. Dla króla Michała jest to doskonały pretekst do oficjalnego wypowiedzenia wojny Niemcom. Następnego dnia monarcha rumuński poleca swoim wojskom wkroczyć do Transylwanii w celu odebrania jej Węgrom, którzy przyłączyli ten region do swojego kraju w 1940 r. 28 sierpnia 1944 r. Armia Czerwona wkracza do rumuńskiej stolicy. Początkowo wojska radzieckie zachowują się tu jak zdobywcy. Dopiero później, 12 sierpnia 1944 r., ZSRR zgadza się podpisać z Rumunią rozejm, na mocy którego Rumunia oddaje wprawdzie ZSRR Besarabię i północną Bukowinę, ale odzyskuje Transylwanię. Sytuacja niemieckich oddziałów, zamkniętych niespodziewanie w pułapce na terytorium kraju, który z sojusznika nagle zamienił się we wroga, jest dramatyczna. Ich dowódca, gen. Friesner opisuje ją w ten sposób: „Nie ma już sztabu ani porządku. Każdy żołnierz, od generała poczynając, na szeregowcu kończąc, mając do dyspozycji jedynie karabin, walczy do ostatniego naboju". Koniec tej walki jest do przewidzenia - 200 tys. niemieckich żołnierzy poddaje się wojskom radzieckim.

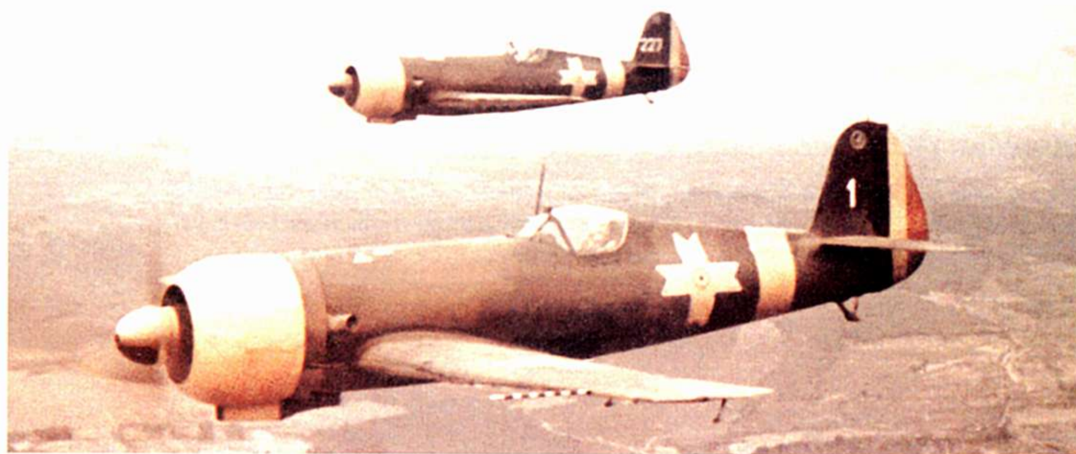
W Sofii

Nieco inaczej przedstawia się sytuacja Bułgarii. Kraj ten prowadzi wojnę przeciwko Anglikom i Amerykanom, natomiast nie brał udziału w napaści na Związek Radziecki, któremu nawet nie wypowiedział wojny. Nastawienie narodu bułgarskiego jest tradycyjnie prorosyjskie, co nie znaczy, że proradzieckie. Na terenie kraju istnieje też podziemny „Front Ojczyźniany", w którego szeregach znajdują się i komuniści, i socjaliści. Od 1942 r. bułgarscy partyzanci przeprowadzają szereg akcji sabotażowych skierowanych przeciwko siłom Osi, a od 1943 r. całe oddziały regularnej armii przechodzą na stronę partyzantów, których siły liczą w 1944 r. 18 tys. ludzi. Przygotowując separatystyczny układ pokojowy z Anglikami i Amerykanami, Bułgaria wycofuje swoje oddziały z Grecji i Jugosławii. Zachodni sojusznicy polecają Bułgarom negocjować z Moskwą. 5 września 1944 r. powstaje w Sofii nowy rząd, który zwraca się do Związku Radzieckiego z prośbą o podpisanie rozejmu. 9 września „Front Ojczyźniany" wznieca w Sofii powstanie. W walkach ulicznych powstańcy opanowują stolicę i przejmują pełnię władzy. 18 września Armia Czerwona po forsownym marszu, nie napotykając prawie żadnego oporu ze strony Niemców, wkracza do Sofii. Wówczas Bułgaria wypowiada wojnę Niemcom i oddaje do dyspozycji Armii Czerwonej 150 tys. żołnierzy.

Strefa radzieckich wpływów obejmuje teraz już prawie całe Bałkany.

Przełamanie niemieckiej obrony

Zmiana sojuszów dokonana przez Rumunię i Bułgarię, które dołączają do alianckiego obozu, jest bardzo ciężkim ciosem dla Niemców. W ten sposób tracą oni nie tylko sojuszników, ale odebrany im zostaje dostęp do rumuńskiej ropy naftowej, mającej podstawowe znaczenie dla zaopatrzenia ich wojsk. Między innymi dlatego wojska Rzeszy muszą wycofać się z Jugosławii, gdzie dochodzi do połączenia sił radzieckich z oddziałami Tito. Poza tym unicestwienie oddziałów niemieckich zamkniętych w rumuńskiej pułapce tworzy wyrwę w linii frontu. Pozwoli to Armii Czerwonej wkroczyć na Węgry od południa, niwecząc tym samym niemieckie nadzieje na zatrzymanie jej na linii Karpat. Dla Armii Czerwonej sukces ten nie ogranicza się tylko do zwycięstwa wojskowego, ale ma także ogromne znaczenie polityczne: strefa radzieckich wpływów obejmuje teraz już prawie całe Bałkany. Przyrzeczone przez Stalina wolne wybory okażą się, podobnie jak i w Polsce, wielką mistyfikacją.



▲ Znakomite samoloty myśliwskie produkcji rumuńskiej typu IAR 80. Przypadnie im walczyć zarówno z radzieckim lotnictwem, jak i wypadami amerykańskich bombowców na rumuńskie pola naftowe. *(zbiory prywatne)*



◄ Tarcza w kolorach bułgarskich noszona na ramieniu przez ochotników do służby pomocniczej w policji niemieckiej. *(Littlejohn)*



◄ Armii rumuńskiej przyszło przeciwstawić się wielkiej ofensywie radzieckiej na Bałkany, która ruszyła w sierpniu 1944 r. *(AKG)*

P A N O R A M A

Szybowiec HORSA

Dla przerzucenia swej 1 Dywizji Spadochronowej do Normandii Brytyjczycy użyli setek tego typu szybowców o prostej konstrukcji, umożliwiającej natychmiastową wymianę uszkodzonych elementów. Stosowane były również na masową skalę podczas desantu na Arnhem.



ŁADOWNOŚĆ:
25 żołnierzy z pełnym wyposażeniem bojowym
lub: działko Bofors kal. 140 mm z zapasem 240 pocisków
lub: działko przeciwpancerne kal. 175 mm
lub: 1 „Jeep"

SHORT STIRLING MK IV

Wersja brytyjskiego bombowca przystosowana do holowania szybowców WACO CG-4A i HORSA MK II

ZAŁOGA: 8 osób
NAPĘD: 4 silniki BRISTOL HERCULES XVI o mocy 1673 KM
SZYBKOŚĆ: 435 km/godz. na wysokości 4420 m
PUŁAP: 6 250 m
ZASIĘG: do 950 km
WYMIARY: rozpiętość skrzydeł 30,20 m
DŁUGOŚĆ: 26,59 m
WYSOKOŚĆ: 6,93 m
UZBROJENIE: 2 KM, kal. 7,69 mm w ogonie



Działo pancerne STRUMGESCHÜTZ III G

Zamontowane na podwoziu czołgu PzKpfw III. „Stu III G" były na szeroką skalę włączane w skład niemieckich jednostek pancernych, okazały się jednak mniej skuteczne w działaniu od „Tygrysów" i „Panter".

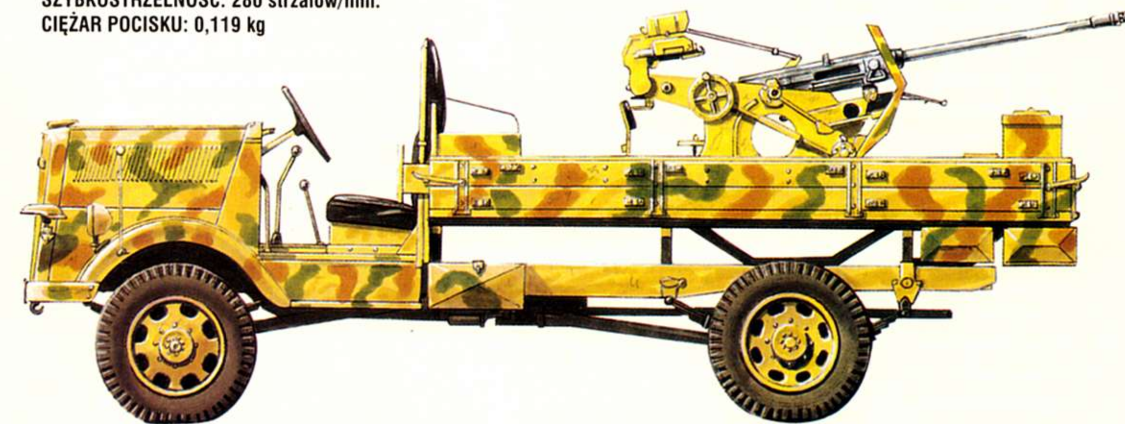


ZAŁOGA: 4 osoby
MASA BOJOWA: 23,9 t.
WYMIARY: długość: 6,77 m,
szerokość: 2,95 m, wysokość: 2,16 m
NAPĘD: silnik MAYBACH HL 120 o mocy 300 KM
UZBROJENIE: 1 działo 75 mm STUK 40L48,
1 lub 2 KM MG 34 lub MG 42

Działko przeciwlotnicze 20 mm Flak30

Niemieckie działko zamontowane na 3-tonowej ciężarówce Opel Blitz, terenowej, z napędem na 4 koła

DZIAŁKO:
CIĘŻAR: 450 kg
DŁUGOŚĆ: 2,30 m
KĄT OSTRZAŁU: w pionie: -12° do + 90°,
w poziomie: 360°
SZYBKOŚĆ POCZĄTKOWA POCISKU: 900 m/sek.
PUŁAP OSTRZAŁU: 2 200 m
SZYBKOSTRZELNOŚĆ: 280 strzałów/min.
CIĘŻAR POCISKU: 0,119 kg



Ilustracje: Jean Restayn

NIEKTÓRE TYPY BRONI UŻYTEJ PODCZAS WALK W HOLANDII - 1944 r.

Wielki desant

▲ Lądowanie kolejnej fali amerykańskich spadochroniarzy w okolicach holenderskiego miasteczka Grave. Widoczne na łące wraki amerykańskich szybowców typu *Waco* pochodzą z poprzedniego - pierwszego - zrzutu alianckiego, którego dokonano 17 września 1944 r.
(DITE/USIS)

► Ładowanie sprzętu na pokład amerykańskiego szybowca. Odzyskanie zrzuconego na spadochronie „łazika" nie było wcale pewne...
(DITE/USIS)

We wrześniu 1944 r. wojska alianckie rzucają swe oddziały spadochronowe do operacji desantowej na niespotykaną dotąd skalę. Opór wojsk niemieckich jest dla nich zaskoczeniem. Choć los Rzeszy wydaje się przesądzony, za wszelką cenę pragnie ona przedłużyć poczucie opanowania Europy.



Zaskoczenie Niemców 17 września jest bolesne. Natomiast dla alianckich spadochroniarzy z 82 *Airborne Division* łatwość pierwszych chwil desantu stanowi miłą niespodziankę. Oto słowa gen. Urquharta:

„Dziennik 82 *Airborne Division* przekazuje informację, że desant ten był bez najmniejszego wyjątku najbardziej udanym w całej historii dywizji. To samo odnosi się do 101 *Airborne*, dla której w operacji brakuje tylko defilady. Alianci mają więc pierwszy punkt na swoim koncie i gen. Brereton może sobie pogratulować, iż obstawał przy ataku w biały dzień. Z 320 angielskich szybowców, które wystartowały z Wielkiej Brytanii, 283 dotarło do celu, bądź w jego pobliże, co stanowi godny odnotowania wskaźnik sukcesu, przewyższający 88%. Jedenastu żołnierzy zostało zabitych podczas lądowania, w większości pilotów *Hors*. Niemal cały sprzęt dotarł w nienaruszonym stanie. […]

Ujrzeliśmy wspaniały spektakl w wykonaniu spadochroniarzy 1 Brygady, skaczących o jakieś czterysta metrów od nas.

Lądowaliśmy bardzo łagodnie. Zeskoczyłem na ziemię, pozostawiając Hancock'owi pokierowanie zrzutem mojego *jeepa* i dotarłem do skraju obszaru desantu, by patrzeć, jak lądują pozostali. Zdążyli się już pojawić wystrojeni odświętnie cywile. *Jeepy*, działa i plutony już się oddalały. Tu i ówdzie żołnierze napotykali na pewne trudności przy wydostawaniu z szybowców przybyłego sprzętu. Na ziemi rozciągały się przyłożone kamieniami i grudkami ziemi pomarańczowe i szkarłatne tablice, położone przez kompanię Wilsona. Za nami, w lesie, odezwało się kilka pojedynczych strzałów i wiele krzyków. Zobaczyłem oddziały posuwające się naprzód, ku autostradzie łączącej Hagę z Arnhem.

Podczas rozładowywania ujrzeliśmy wspaniały spektakl w wykonaniu spadochroniarzy 1 Brygady, skaczących o jakieś czterysta metrów od nas. Pokryli całe niebo. Samoloty *Dakota* zrzuciły ich w dobrym miejscu. Stwierdziłem, że pozostali pięknie zgrupowani i że wszystko przebiegało jak





◄ **Polscy spadochroniarze podczas pierwszego patrolu, który ruszył z pomocą aliantom zagrożonym w Arnhem.**
(DITE/USIS)

na ćwiczeniach. Moim pierwszym zmartwieniem było teraz, aby każdy wyruszył jak najprędzej do spełnienia swojej misji. Specjalnie nie wtrącałem się. Na tym etapie generałowie są tylko publicznością. Amunicja, żywność i ciężki sprzęt opadały w kontenerach, które były odszukiwane i znoszone w tempie dobrze wróżącym przebiegowi operacji.

Jednakże dość szybko odkryliśmy błąd, z powodu którego musieliśmy cierpieć aż do końca operacji. Mój sztab został już zainstalowany pod drzewami, ale nadajniki miały poważne kłopoty z nawiązaniem łączności. Nasze radiostacje, jak się okazało, nie były przystosowane do roli, którą im nadano, a ich możliwości jeszcze bardziej ograniczał piaszczysty, nierówny i zalesiony teren. „

Generał Urquhart, „Arnhem, une bataille perdue", Paris, Presses de la Cité, s. 49-59

Amunicja, żywność i ciężki sprzęt opadały w kontenerach, które były odszukiwane i znoszone.





Udział polskiej Brygady Spadochronowej w operacji „Market-Garden" nie pozostał bez wpływu na alianckie zwycięstwo.

” O godzinie 23. 00 brygada opuściła Driel. Kolumnę otwierał trzeci batalion, który zgodnie z planem w pierwszej kolejności powinien przeprawić się przez rzekę. [...] W pobliżu nasypu brygada zatrzymała się. Wysunięto ubezpieczenia, poszły nad rzekę patrole, przystąpili do pracy saperzy. Po upływie kilkunastu minut dowódca ósmej kompanii otrzymał rozkaz: „Przechodzić na drugą stronę wału!" Żołnierze jak koty przeskoczyli przez nasyp i krok po kroku zaczęli zbliżać się do rzeki. W dwóch łódkach czekali już wioślarze. Obok stali oficerowie wyznaczeni do kontrolowania przeprawy. [...]

Łodzie odbiły bezszelestnie. Wytężonym wzrokiem podporucznik Horodyński śledził dwie małe plamki na wodzie, a gdy zginęły w mroku, czekał na umówiony sygnał latarką. Oby tylko od razu nie wpakowali się na Niemców - tknęła go myśl. - Czort wie, co oznacza ta zagadkowa cisza...

Nadmuchiwana łódka z trudem mieściła czterech pasażerów obciążonych bronią i amunicją. Kołysała się przy każdym ruchu ciała. Gdy odbijali, panowała jeszcze cisza. Na środku rzeki Horodyński odebrał wiosło saperowi. Wydawało mu się, że pracuje zbyt wolno. Ledwo jednak sam wykonał kilka ruchów, starając się „złapać rytm", wartki prąd zakręcił łodzią jak piórkiem. Tak byli zajęci utrzymaniem równowagi i kierunku, że w pierwszej chwili bliska seria karabinu, maszynowego przeszła im koło uszu. Ale już następne instynktownie zmusiły ich do pochylenia głów.

- Nakryli nas! - omal nie krzyknął saper. - Szybciej!

Milczący brzeg załomotał strzałami. Kolorowe smugi świetlnych pocisków skrzyżowały się w mgnieniu oka nad rzeką. Strumień rozpędzonych iskier ciął powietrze z lewej i prawej strony, górował nad lustrem wody i gnał gdzieś na tyły brygady.

- Strzelają na ślepo - stwierdził podporucznik dla dodania otuchy żołnierzom. - Typowy ogień zaporowy...

Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale zimny prysznic uderzył go w twarz jak biczem. Błysk i słup wody zlały się w jedno. Silna fa-



▼ **Gen. Gavin, dowódca amerykańskiej 82 Dywizji Spadochronowej osobiście uczestniczył w operacji powietrzno-desantowej.**
(DITE/USIS)

la wyniosła łódź na swój grzbiet i zepchnęła ją z rozmachem w wirujący lej. Drugi granat wybuchł za ich plecami na brzegu.

- Moździerze! - syknął skulony saper. - Teraz nas mogą rozwalić w drobny mak! O, znowu kropnęli...

Wiosłowali coraz szybciej, drżąc po każdej eksplozji. Na lądzie ogień nie robił takiego wrażenia. Można było odskoczyć, rozpłaszczyć się w jakimś wgłębieniu, ukryć w leju. Tu byli zupełnie odkryci, a pod nimi przelewała się czarna i gęsta jak oliwa woda. [...]

- Niemcy? - przerywa oficer.

- Tu ich nie ma. Siedzą gdzieś w tyle i grzmocą jak opętani. Nas nie wymacali, psubraty![...]

Wyglądało to dosyć dziwnie, ale wróg faktycznie nie kwapił się z podejściem do rzeki. Strzelał z głębi, zamykając na wyczucie szeroki odcinek terenu.

Czekali prawie do świtu. Saperzy, nie bacząc na ustawiczne wybuchy, kursowali wytrwale po Renie. Brakowało już niewielu do pełnego stanu ósmej kompanii, gdy kolejna grupa żołnierzy dobiła z meldunkiem, który wszystkich zaskoczył: „Koniec przeprawy, łodzie postrzelane". Horodyński spojrzał z wahaniem na dowódcę kompanii.

- Co robimy?

- A co mamy robić, człowieku? Idziemy do Oosterbeek. W tej mgle jakoś chyba przedrzemy się przez pozycje szkopów. Popatrz - wskazał ruchem głowy - tam się aż kurzy...

Wyruszyli wprost na te słupy dymu, w ogień, który znowu rozszalał się w Oosterbeek, na pole bitwy, gdzie od sześciu dni broniła się zażarcie dywizja. Nie był to marsz na przełaj według azymutu. Musieli kluczyć w nieznanym terenie, kryć się, czołgać, przeskakiwać przez grzęzawiska i wyrąbywać przejścia bronią. Z żalem żegnali poległych kolegów, niejeden tamował krew na pokaleczonym ciele, niejeden zaciskał zęby w nagłym przypływie zwątpienia...

Na przedpolu Oosterbeek wytłukli granatami grupę zdumionych esesmanów, którzy akurat wracali na tyły. Wykorzystując przytomnie chwilowe zamieszanie, przeskoczyli przez płot kolczasty i już po krótkim sprincie Horodyński zauważył, jak ze sterty gruzu wychyla się głowa w hełmie znajomego kształtu.

Ruszył śmiało do przodu na czele grupki swych żołnierzy, a przed nim jak spod ziemi zaczęły wyrastać sylwetki angielskich spadochroniarzy. Przez chwilę taksowali się uważnym spojrzeniem, gotowi w razie pułapki wystrzelać się wzajemnie. I jedni, i drudzy byli niesamowicie brudni, zmęczeni, pochmurni. Podporucznik rozpoznał wśród nich oficera z pistoletem w dłoni. Podszedł więc i przedstawił się?

- *Second lieutenant Horodyński from the First Polish Parachute Brigade*.

Anglik zaniemówił ze zdziwienia.

- *Pole? What a surprise!* - wykrzyknął wreszcie, ściskając dłoń Horodyńskiego. - *It's very kind of you. I don't know what I should have done without your help.* (Polak! Co za niespodzianka! To bardzo ładnie z pańskiej strony. Nie wiem, co bym zrobił bez waszej pomocy!).

Polak! Co za niespodzianka! To bardzo ładnie z pańskiej strony.

Adam Wysocki „Spadochrony nad Arnhem", MON, str. 73-81

▲ Ostatnia powtórka rozkazów i rzut oka na mapę sztabową na angielskim lotnisku przed wstąpieniem na pokład samolotu transportowego. Amerykańscy spadochroniarze rozpoczną 17 września 1944 r. największą operację desantową, jaką kiedykolwiek podjęto.

(DITE/USIS)



◄ Generałowie brytyjscy: Lewis H. Brereton, K. N. Crawford i R. E. Urquhart tuż po zakończeniu operacji holenderskiej.

(DITE/USIS)





Virgil Gheorghiu był ambasadorem Rumunii w Zagrzebiu. Oto apokaliptyczna atmosfera, jaka ogarnęła tę placówkę jesienią 1944 r., gdy zagmatwana sytuacja na Bałkanach nie zwiastowała już niczego poza druzgocącym zwycięstwem ZSRR.

W ambasadzie Królestwa Rumunii w Zagrzebiu jest nas sześciu dyplomatów. Gdy wchodzę, zastaję puste biura i pootwierane drzwi. […] Konsul siedzi w swym gabinecie, obejmując rękoma siwą głowę. Słucha, jak i pozostali, najświeższych wiadomości, podawanych po angielsku przez radio. Odbiornik był włączony przez całą noc. […]

- Nic nowego - mówi konsul, witając mnie. Wszystkie stacje powtarzają we wszystkich językach to, co już wiadomo. Podają obwieszczenie króla, w którym ogłasza bezwarunkową kapitulację i rozkazuje naszym wojskom złożyć broń i oddać się do dyspozycji okupanta.

- Czy dowiedział się pan czegoś nowego, panie ambasadorze? - pyta konsul.

- Niczego poza tym, co zawiera proklamacja króla - odpowiada ambasador. Minister spraw zagranicznych Chorwacji nie posiada żadnych innych informacji. Wszystkie połączenia z Rumunią są zerwane. Zabronione. Zdaje się, że sami Niemcy nie wiedzą nic więcej. Zamach stanu dokonany przez króla był niespodzianką dla rządów i agencji całego świata. Został przygotowany i przeprowadzony po mistrzowsku, bez żadnego błędu. Wszyscy byli zaskoczeni. Dziś rano zachodnie stolice jednogłośnie składają mu wyrazy uznania. W kraju, według tego, co wiemy, jego władza jeszcze się wzmocniła. Jest teraz absolutna. Jego rozkazy są wykonywane co do joty. Posłuszeństwo armii jest wzorcowe. Wojsko, gdy tylko otrzymało rozkaz, złożyło broń, ułatwiając wkroczenie Armii Czerwonej na cały obszar kraju. Poprzez bezwarunkową kapitulację i oddanie swych wojsk do dyspozycji Sowietów umożliwił zajęcie kraju przez Armię Czerwoną i skrócił czas trwania wojny przynajmniej o dwa lata. W ten sposób przyczynił się do zwycięstwa mocarstw zachodnich. Właśnie z tej racji wszystkie stolice składają dziś królowi wyrazy uznania, winszując mu odważnego czynu.

- To, co myślą państwa zachodnie, to nie nasz problem - powiedział łamiącym się głosem attaché wojskowy. Tej nocy nasz kraj został napadnięty i zajęty przez wrogie wojska. Nasz naród został ujarzmiony. Popadł w niewolę. To największe nieszczęście, jakie mogło się zdarzyć. Klęska narodowa. Oto, co nas smuci, tylko to i nic innego. Jeśli nasze nieszczęście sprawia niektórym satysfakcję, jeśli cieszy państwa zachodnie, to niegodziwe. Wolimy o tym nie wspominać, przynajmniej w tej strasznej chwili naszych dziejów.

Tej nocy nasz kraj został napadnięty i zajęty przez wrogie wojska.



▲ **„Wyzwoliciele" Bukaresztu. Armia Czerwona, pod obiektywem propagandowych ekip fotograficznych, rozdaje żywność ludności stolicy Rumunii.**

(zbiory prywatne)

- Wszyscy Rumuni dzielą pański ból - odpowiada ambasador - lecz wielkość polega na tym, by go przezwyciężyć.

Informacja o klęsce narodowej jest w każdym razie precyzyjna - mówi attaché wojskowy. Oto przez cztery lata nasi żołnierze mężnie walczą - nigdy nie poddali się, nigdy nie zostali pokonani. A tymczasem dziś nasz kraj jest pod okupacją, a nasz naród ujarzmiony, poddany, zniewolony.

Virgil Gheorghiu, „L'épreuve de la liberté", Éditions du Rocher, Paryż 1981



◄ **Stolica Bułgarii, Sofia, jesień 1944 r. Wkroczenie wojsk radzieckich wywołało entuzjazm części ludności. Pomimo iż Bułgaria była sojusznikiem Niemiec, oficjalnie nie znajdowała się jednak w stanie wojny ze Związkiem Radzieckim.**

(zbiory prywatne)



Stanisław Sosabowski (1892-1967)

Wojskową karierę rozpoczął od udziału w ćwiczeniach w polskich organizacjach. Powołanie go do armii austriackiej przypadło na początek I wojny światowej. Powstanie Wojska Polskiego w 1918 roku ściągnęło go w swe szeregi. Weryfikację na majora otrzymał w 1920 roku. Był też wykładowcą w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie.

Od września 1939

II wojna światowa zastała go w randze pułkownika. W obronie Warszawy dowodził pułkiem piechoty, który zyskał miano „pułku Dzieci Warszawy". W ostanim rozkazie gen. Rómmel podkreślał „bohaterstwo, upór i ofiarność" żołnierzy pułku „wyśmienitego dowódcy płk. dyplomowanego S. Sosabowskiego" i odznaczył go krzyżem *Virtuti Militari*.

Gen. Sosabowski krytykował operację „Market-Garden" już w okresie jej planowania. Nie zaprzestał po jej zakończeniu.

Z Francji

Uniknął niewoli i z ramienia władz konspiracji polskiej został wysłany do Francji. Na skutek porozumienia, 9 września 1939 roku między Polską a Francją została zawarta umowa, podpisana w Paryżu przez ambasadora Polski Juliusza Łukasiewicza i premiera Francji Edouarda Daladiera o formowaniu jednej dywizji Wojska Polskiego. Zaczęto jej organizację już w listopadzie 1939 roku w Coëtquidan w Bretanii.

W Anglii

Kiedy marszałek Pétain rozpoczął rokowania z Niemcami w sprawie zawieszenia broni, a Wehrmacht zajmował Francję, Polacy rozpoczęli ewakuację swych jednostek do Wielkiej Brytanii. Podpisana 5 sierpnia 1940 roku umowa pozwoliła na utworzenie tam sił lądowych i powietrznych (morskie istniały już w wyniku wcześniejszej umowy z listopada 1939 roku). Wtedy gen. Sikorski polecił Sosabowskiemu utworzenie i szkolenie przyszłej Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Było w niej 2 800 żołnierzy.

W obronie Anglii

Mimo usiłowań Sosabowskiego, by jego jednostka była przeznaczona do desantu w Polsce, podporządkowano ją Brytyjczykom. Od października 1940 roku broniła Szkocji na odcinku ok. 200 km. Intensywne szkolenie, prowadzone przez gen. Sosabowskiego w zbudowanym przez Polaków ośrodku wstępnego szkolenia w Largo House i ćwiczenia w skokach w Ringway pod Manchesterem doprowadziły żołnierzy do doskonałej kondycji i przekształcenia 4 Kadrowej Brygady Strzelców w Samodzielną Brygadę Spadochronową utworzoną rozkazem Naczelnego Wodza z dnia 23 września 1943 roku. Tworzona z myślą o służbie dla Polski miała być przednią strażą walk o jej wyzwolenie.

Operacja „Market-Garden"

Rząd polski i Naczelny Wódz zostali zmuszeni do oddania SBS pod rozkazy gen. F. Browninga, dowódcy brytyjskiego I Korpusu Powietrzno-Desantowego i od 6 czerwca 1944 roku weszła ona w skład alianckiej 1 Armii Powietrzno-Desantowej gen. Levisa Breretona. Kiedy do Polaków dotarła wieść o wybuchu Powstania Warszawskiego, chcieli natychmiast iść z pomocą walczącym. Niemożność zrealizowania zamiaru spowodowała bunt, który z trudem został powstrzymany.



W lipcu 1944 roku na polecenie gen. Eisenhowera rozpoczęto opracowywanie planu operacji „Market" przeznaczonej do realizacji przez wojska powietrzno-desantowe i „Garden" dla wojsk lądowych. Jej wykonanie powierzono dwu amerykańskim dywizjom powietrzno-desantowym i jednej brytyjskiej, w której skład wchodziła polska SBS. Niekompletne rozpoznanie niemieckich sił obronnych, błędy w desantowaniu wojsk, a przede wszystkim przecieki informacji uniemożliwiły powodzenie operacji mimo zaskoczenia, jakim była dla Niemców. Straty polskiej brygady wyniosły 23% stanu bojowego. Brytyjczycy utracili 76%. Po tych walkach brygadę polską wrócono do Anglii i do końca wojny nie brała w niej udziału.



◀ Sztandary polskiej Brygady Spadochronowej uszyte zostały w okupowanej Warszawie i dostarczone do Londynu. Pragnienie Sosabowskiego rzucenia Brygady na pomoc walczącej Stolicy nie zostanie jednak spełnione.

(zbiory prywatne)

Po walkach pod Arnhem

Gen. Sosabowski krytykował operację „Market-Garden" już w okresie jej planowania. Nie zaprzestał po jej zakończeniu. Odebrano mu więc dowództwo brygady i odsunięto na stanowisko inspektora służb etapowo-wartowniczych w Anglii. Po demobilizacji pracował jako robotnik w fabryce. Napisał dwie książki: „Najkrótszą drogą" i „Droga wiodła ugorem". Zgodnie z jego wolą prochy jego sprowadzono z Anglii i złożono na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Holandia pod okupacją

Polityka „dostosowania się" do wymagań okupanta nie uchroniła Holandii, przeznaczonej do wcielenia do germańskiej Tysiącletniej Rzeszy, przed falą terroru. Blokada ekonomiczna kraju zaowocuje latami głodu, opłaconymi życiem tysięcy osób.

Holandia została zajęta przez Niemców 10 maja 1940 r. Rotterdam poddano skomasowanym bombardowaniom, aby w ten sposób zmusić do uległości holenderskie władze. Doliczono się 800 zabitych. Ponieważ istniało realne zagrożenie, że ten sam los spotka Utrecht, gen. Winkelman poddał się 15 maja o świcie. Królowa Wilhelmina i rząd schronili się w Londynie. W czasie pięcioletniej okupacji stosunki miedzy Holendrami i Niemcami stawały się coraz bardziej napięte. Na początku wojny w stosunku do Holendrów Niemcy prowadzili politykę „wzajemnego dostosowania się", która w miarę upływu lat przerodzi się w prawdziwy terror.

Królowa Wilhelmina i rząd schronili się w Londynie.

18 maja ustanowiono nowe władze. Niemcy zadecydowali, że Holandia będzie podlegała władzy cywilnej, a nie wojskowej. Arthur Seyss-Inquart - jeden z głównych bohaterów Anschlussu - mianowany został „komisarzem Rzeszy" (*Reichskommmisaar*). Celem Niemców było przyłączenie Holandii, której ludność odpowiadała kryteriom rasy germańskiej, do Rzeszy. Aneksja ta miała mieć charakter pokojowy. Seyss-Inquart był zobowiązany wpoić tę ideę większości Holendrów. Przychylność opinii publicznej miała być zapewniona dzięki poprawnemu zachowaniu oddziałów okupacyjnych oraz szybkiemu zwalnianiu więźniów.

Sekretarze wszystkich ministerstw pozostali na swoich stanowiskach. Powierzono im kierowanie administracją. Był to tzw. rząd pośredni (*aufsichtverwalfung*). Zalecano maksymalnie ułatwiać życie Holendrom bez angażowania się Niemców. Ta „polityka dostosowania się" (*accomodatie-politiek*) prowadzona była do 1943 r. Dla jej lepszego wdrażania utworzono w lipcu 1940 r. nowy ruch polityczny: unię niderlandzką (*Nederlandse Unie*)

▲ **Przemarsz wojsk niemieckich na front ulicami Utrechtu.**
(AKG)

▼ **Pokryte lodem kanały holenderskie były arteriami komunikacyjnymi oraz placem zabaw dla dzieci.**
(zbiory prywatne)



▶ **Komisarz Rzeszy w Holandii, Seyss-Inquart podczas inspenkcji punktu werbunkowego ochotników do oddziałów Waffen SS.**

(AKG)

▼ **WA (*Weerbaarheid Afdeeling*) była paramilitarną organizacją, której struktura wzorowała się na niemieckim SA. Jej zadaniem było utrzymywanie dyscypliny w fabrykach pracujących dla Rzeszy.**

(zbiory prywatne)

o faszystowskim zabarwieniu. Wstąpiło do niej 800 tys. ludzi.

Z drugiej strony życie gospodarcze właściwie nie ucierpiało z powodu wojny, toteż mieszkańcy Holandii tylko w niewielkim stopniu zetknęli się z widmem racjonowania towarów. Wszystkie przedsiębiorstwa zbijały znaczny kapitał, zwłaszcza w 1940 i 41 r. Dwa następne lata były mniej korzystne i zyski znacznie spadły. Małe przedsiębiorstwa poddano racjonowaniu surowców. Już na początku wojny podporządkowano je rządowi i polityce okupanta.

Coraz większe napięcia

Jednak już wkrótce pojawiły się konflikty. Ze swojej strony Niemcy mianowali czterech sekretarzy generalnych, którzy u boku działającego łagodząco Seyssa-Inquarta, byli bardzo źle widziani przez holenderskie społeczeństwo. Zwłaszcza Schmidt i Rauter wzbudzali wiele negatywnych uczuć. Pierwszy z nich był przyjacielem Bormanna, natomiast drugi, jako wysoki funkcjonariusz SS odpowiedzialny za porządek publiczny, podlegał bezpośrednio Himmlerowi. Następnym punktem zwrotnym było wywiezienie gen. Wilkemanna do Niemiec i otwarcie pierwszego obozu koncentracyjnego w Amfoort. Ze swojej strony Holendrzy przy każdej okazji starali się manifestować uczucia patriotyczne, tak jak miało to miejsce w przypadku podpisania urodzinowego rejestru księcia Bernharda 29 czerwca 1940 r. Dość szybko Holendrzy zaczęli zastanawiać się nad tym, co będzie po okupacji, czego dowodem było utworzenie legionu weteranów (LOF) w Amsterdamie. Ruch ten miał na celu zapewnić porządek w czasie wycofywania się Niemców z Holandii. Ukazały się pierwsze podziemne pisma: „Bulletin", „Vrij Nederland"...



Jesienią 1940 r. napięcie gwałtownie wzrosło wraz z pojawieniem się pierwszych oznak opanowania kraju przez nazistów. Powstały pierwsze korporacje z Medycznym Frontem Pracy (*Medisch Front*) na czele. Równolegle do niego pojawiła się idea przymusowych robót, do których miano kierować bezrobotnych. Instytucją pośredniczącą w tych zabiegach było Narodowe Biuro Pracy (*Rijks Arbeidsbureau*). Wszystkim funkcjonariuszom państwowym przedstawiono do podpisu deklarację stwierdzającą ich aryjskie pochodzenie. 140 tys. holenderskich Żydów było pierwszy-

mi ofiarami represji. Pod koniec wojny żydowska wspólnota została pomniejszona o co najmniej 100 tys. osób. Od 1942 r. prześladowania objęły także pozostałą część ludności. Seyss-Inquart zrozumiał, że Niderlandy nigdy dobrowolnie nie zasymilują się z Niemcami. Polityka faszyzacji kraju przybrała na sile dzięki nominacji niektórych kolaborantów na stanowiska ministerialne. Zdelegalizowano partie polityczne, z wyjątkiem NSB. Pierwsi polityczni przeciwnicy zostali straceni. W maju 1942 r. zawodowych oficerów uznano za więźniów politycznych, natomiast tysiące młodych ludzi trafiło do niemieckich fabryk.

Zawodowych oficerów uznano za więźniów politycznych, natomiast tysiące młodych ludzi trafiło do niemieckich fabryk.



► Poprawienie codziennego bytu ludności było czołowym zadaniem holenderskiej konspiracji.

(zbiory prywatne)



▼ „W służbie ludu. A ty? Zaciągnij się do WA". Afisz werbunkowy pronazistowskiej organizacji.

(zbiory prywatne)



▼ Od chwili wkroczenia aliantów do południowej Holandii naziści zaczęli traktować Holendrów jako potencjalnych wrogów.

(zbiory prywatne)

Wiosną 1943 r. pojawiła się nowa rysa na stosunkach niemiecko-holenderskich. Po decyzji władz niemieckich o ponownym uwięzieniu zdemobilizowanych żołnierzy, holenderscy robotnicy ogłosili strajk. Odpowiedzią nań była fala terroru. Przez Holandię przeszła burza bezprawnego zajmowania mienia, zabójstw, brania zakładników. Wszyscy mężczyźni urodzeni między 1920 i 1924 rokiem zostali postawieni do dyspozycji STO.

Terror

Odpowiedzią na niemiecki terror było powstanie holenderskiej konspiracji. Ponieważ działania zbrojne były znacznie utrudnione przez specyficzne warunki geograficzne kraju, skupiła się ona przede wszystkim na ułatwianiu codziennego życia mieszkańcom oraz na walce z niemieckimi prześladowaniami. Tak więc z urzędów poczęły ginąć bony na żywność, blankiety dowodów tożsamości. Niszczono niemieckie dokumenty, rejestry, spisy, co niejednemu Holendrowi uratowało życie.

6 czerwca aliancki desant na normandzkich plażach otworzył przed społeczeństwem Holandii najciemniejszy okres w jego historii. Początkowo wojska alianckie posuwały się szybko do przodu i zdobyły południowe krańce Holandii. Jednak pełna rzek północ pozostała pod niemiecką okupacją. Niemieccy naziści zaczęli traktować Holendrów jak wrogów i doszło do ostrej konfrontacji okupantów z okupowanymi. Po tym jak holenderskie podziemie zabiło niemieckiego oficera w październiku 1944 r., Niemcy deportowali całą ludność miasteczka Putten. W marcu 1945 r. zamach na Rautera wywołał falę masowych represji. Na dodatek kraj nękał straszliwy głód. Jego przyczyną był całkowity paraliż transportu i polityka niemieckich władz. „Głodowa zima" (*Hongerwinter*) na przełomie lat 1944/45 kosztowała życie 20 tys. Holendrów. Pomimo postępów wojsk alianckich, niemieckie oddziały otrzymały rozkaz utrzymania się za wszelką cenę oraz celowego i możliwie najbardziej systematycznego zniszczenia kraju. Wobec bezsensu kontynuowania

W telegraficznym skrócie

MOSKWA

Sowiety odsłaniają coraz wyraźniej swe istotne plany co do Polski. Pozostaje to niewątpliwie w związku z sytuacją wojenną. Miarodajne czynniki w Moskwie uznały, że tzw. Związek Patriotów Polskich z Wandą Wasilewską na czele jest zbyt skompromitowany jako bezpośrednie narzędzie polityki Kremla, aby spełniać rolę ośrodka krystalizującego. Powzięto więc plan utworzenia organu o pozorach przedstawicielstwa, który mógłby w razie potrzeby wyłonić konkurencyjny wobec gabinetu premiera Mikołajczyka w Londynie pseudo-rząd polski. W dn. 22 maja b.r. Stalin przyjął na Kremlu delegację tzw. Krajowej Rady Narodowej przybyłą rzekomo z Polski z niejakim Stanisławem Morawskim na czele. Delegacja była również przyjęta przez prezydenta ZSRR Kalinina i komisarza spraw zagranicznych Mołotowa. Podczas jej pobytu w Moskwie doszło do utworzenia Narodowej Rady Polskiej zwanej popularnie „Polskim sowietem", która została uznana przez Kreml za jedyne przedstawicielstwo Narodu Polskiego. Rada wydała deklarację potępiającą w ostrych słowach rząd polski w Londynie.
W toku rokowań omawiane są również wytyczne reformy rolnej oraz socjalizacji wielkiego przemysłu i związków o charakterze użyteczności publicznej.

Szaniec, Warszawa, 21 VII 1944 r.

BELGIA

Niektórych z naszych czytelników wzburzył fakt, że żołnierze francuscy i alianccy muszą płacić - w cenie zniżkowej - za przejazdy metrem, podczas, gdy okupanci podróżują bezpłatnie. Obecnie żołnierzom francuskim i alianckim zostaną wręczone bezpłatnie specjalne bilety, co wydaje się bardziej normalne.

La Belgique, Bruksela, 19 IX 1944 r.



▶ Jeden z symboli Holandii - pola tulipanów. II wojna światowa poważnie nadszarpnęła holenderski potencjał gospodarczy. Ucierpiała na niej także i ludność cywilna - straty sięgają około 230 tys. mieszkańców.

(zbiory prywatne)

oporu Seyss-Inquart zgodził się na rozmowy z aliantami w maju 1945 r. Utworzono powietrzny most, aby w ten sposób zapewnić dostawy żywności, które choć trochę mogły poprawić byt ludności cywilnej. Po nim nadeszły transporty lądowe. 4 maja 1945 r. niemieckie oddziały walczące na północno-zachodnim holenderskim froncie skapitulowały.

Straty gospodarcze podsumowane po zakończeniu wojny okazały się bardzo duże. Życie codzienne nadal było ciężkie. W latach 1944 i 1945 holenderskie zakłady nie zanotowały żadnych zysków. Wręcz przeciwnie, miały duże straty. Jednak trudno jest prześledzić krzywą zatrudnienia i produkcji w wojennych latach. Brak całkowitych danych, natomiast pojedyncze bilanse przedstawiają się słabo i mało wiarygodnie. Pewne jest jednak, że okupacja zrujnowała Niderlandy. Wszystkie zapasy surowców i żywności zostały wyczerpane w czasie ostatniej wojennej zimy, co okazało się tragedią dla całego kraju. W 1945 r. Holandia była krajem całkowicie wykrwawionym, który stracił 230 tys. mieszkańców oraz jedną trzecią swojego potencjału gospodarczego.

HUMOR I SATYRA



▲ „Odezwa do ludności belgijskiej. Komunikat Komendantury: Jesteśmy tu, by was chronić, a jak będziecie nam zatruwać życie, to sobie pójdziemy". Rysunek z belgijskiej prasy podziemnej z 1944 r.

(zbiory prywatne)

BAJKA

Jadł tylko na kartki przez sześć lat z okładem,
Aż raz chciał się uraczyć porządnym obiadem,
Zjadł sznycel po wiedeńsku z czeskimi knedlami,
Barszcz zabielany z polskimi grzybami.
Na deser ser pod piwko z niedalekiej Danii,
Śledzik z Bergen czy Oslo i szprotki z Holandii,
Suflet a la Leopold i popił szampanem,
Wtedy mu się zdawało, że jest świata panem.
Lecz gdy befsztyk angielski chciał jeszcze dorzucić,
Nie mógł strawić wszystkiego; co zjadł, musiał zwrócić.

„Warszawski dowcip w walce", Gebethner i Wolff, Warszawa 1946.



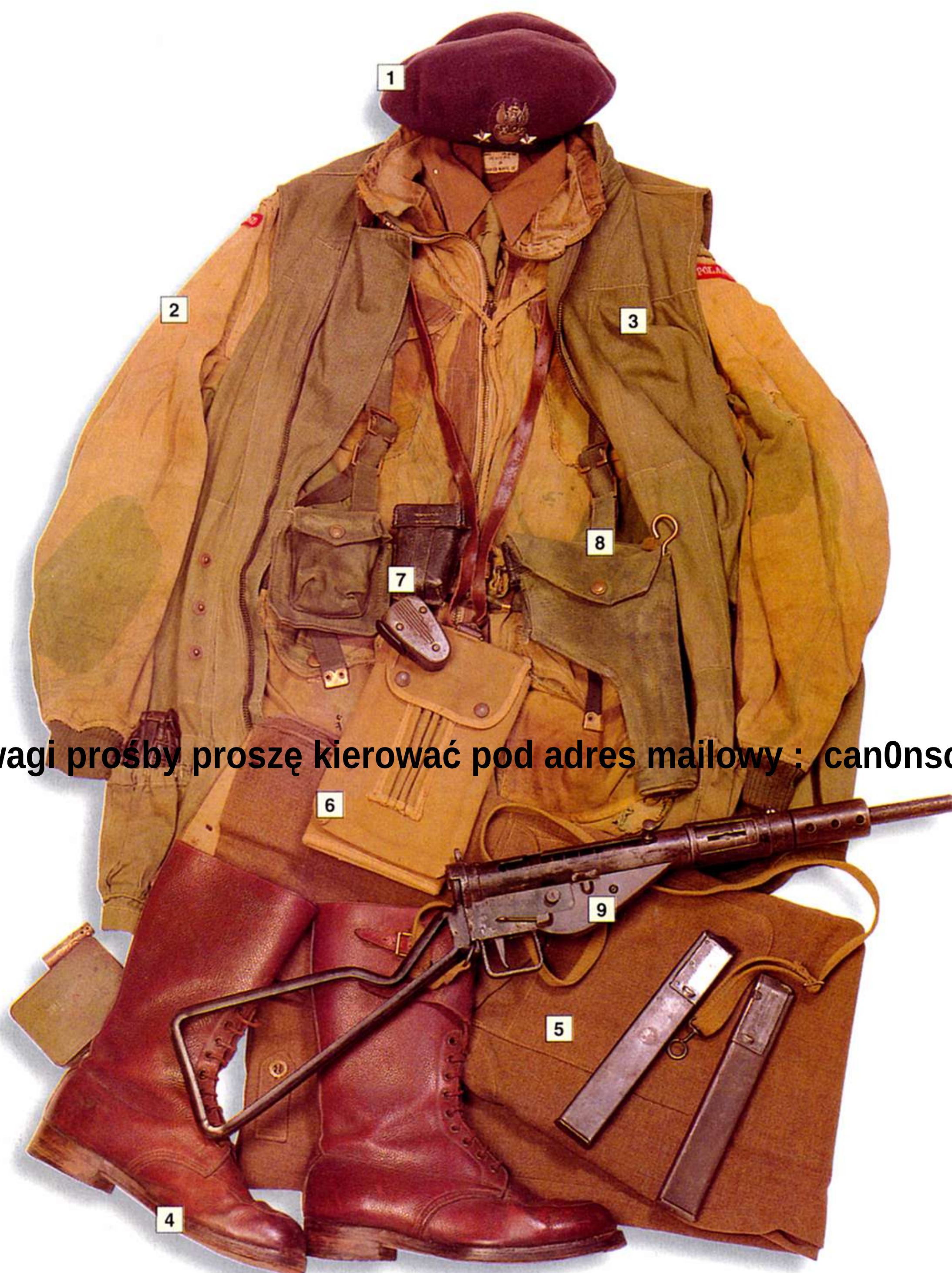
DOOKOŁA NIEMCÓW HITLERA

Radio niemieckie cytuje mowę Hitlera: „Jestem szczęśliwy, że jestem wodzem tego narodu nie tylko w dniach szczęścia, ale także i w dniach przeciwności". Dlaczego tak go cieszy führerowanie w chwili klęsk na wschodzie, zrzucania tysięcy ton bomb na miasta niemieckie i masowego topienia okrętów podwodnych, tego nikt nie wie. Słuchajmy jednak dalej: „Nie popełnimy błędu z roku 1918 złożenia broni kwadrans przed godz. 12. Niemcy złożą broń 5 minut po godz. 12". Zgoda na te 20 minut różnicy. Przez tyle minut na bezwarunkową kapitulację poczekamy.

„Satyra w konspiracji", MON 1958

PODPORUCZNIK 1 SAMODZIELNEJ BRYGADY SPADOCHRONOWEJ

Arnhem, wrzesień 1944



• 1. Beret popielaty z godłem i oznakami stopnia • 2. Kurtka „*Denison smock*" wz. 1, z naszywkami „Poland" • 3. Kamizelka desantowa „*oversmock*" • 4. Trzewiki brytyjskie wzoru oficerskiego z wysoką cholewką • 5. Spodnie od „*battle dressu*" wz. 1937 • 6. Mapnik wzoru dla bryt. wojsk spadochronowych • 7. Ładownica niemiecka, zdobyczna, służąca za futerał dla ręcznej latarki dynamo • 8. Szelki, pas, ładownica i kabura do rewolweru *Enfield* No 2 wzoru 1937 • 9. Pistolet maszynowy *Sten Mark II* z magazynkami